

## **Piotr Karwecki: Spacer po Smorgoniach**

Historyczna i mentalna schizofrenia jest widoczna w zabawny sposób w Smorgoniach



**Historyczna i mentalna schizofrenia jest widoczna w zabawny sposób w Smorgoniach**

Kilka lat temu ja i moja żona Ewa odkryliśmy dla siebie naszą drugą małą ojczyznę – Pociewicze na Białorusi oraz ich okolice. Pisałem już o tym trochę w artykule „Szlakiem wojowników, pisarzy i poetów”. Tym

razem zapraszam do niewielkiego miasteczka w pobliżu Pociewicz – do Smorgoni

Rzadko spotyka się na Białorusi tak ładne, zadbane i kolorowe miasteczko jak Smorgonie. Może nawet i w Polsce. Niesamowicie czysto. Piękne, równe chodniki, kolorowe wystawy sklepów, reklamy białoruskich firm i wyrobów. Wszedłem do banku kupić trochę białoruskich rubli. Bank oczywiście państwowy, ale pełen profesjonalizm. Nikt nie żąda paszportu do wymiany waluty. To już nie jest ten sam kraj co 5 lat temu, kiedy pierwszy raz tu przyjechaliśmy.

Smorgonie to miejscowość o wielkiej historii, w której przynajmniej 300 lat zaznaczyła polska kultura, a może trafniej – łacińska. Do dzisiaj znaczna część mieszkańców to Polacy posługujący się językiem polskim. A na pewno większość mieszkańców rozumie nasz język. Być może z tego poczucia tożsamości wynika nadzwyczajna dbałość o estetykę.

Znajdują się tu dwie świątynie chrześcijańskie – prawosławna i katolicka. Obie niezwykle zadbane, czyste i całkowicie wyremontowane. Białoruś przeżywa renesans pod względem religijnym. Zachodnia część kraju, która została poddana przymusowej ateizacji 30 lat później niż jego wschodnie krańce, zachowała o wiele więcej materialnej i duchowej substancji niż część wschodnia, która znalazła się w granicach Związku Radzieckiego już w latach 20. XX wieku.

Trochę inaczej jest z odradzaniem się świadomości państwowej i narodowej. O ile budowanie w Białorusinach dumy z posiadania własnego państwa jest niezaprzeczalne, to jednocześnie po objęciu władzy przez ekipę Łukaszenki przed 16 laty systematycznie usuwane są z przestrzeni publicznej atrybuty niepodległego państwa białoruskiego z lat 1919–1921 – herb Pogoni litewskiej oraz flaga w kolorze biało-czerwono-białym, obowiązujące również w latach 1991–1995. Systematycznie zamienia się je na te kojarzące się z przynależnością do Związku Radzieckiego, czyli herb z sierpem i młotem oraz czerwono-zieloną flagę. Także białoruski język i literatura są rugowane z życia publicznego, z mediów i z oficjalnego przekazu. Wielonarodowi i wieloreligijni obywatele Białorusi żyją w schizofrenicznej rzeczywistości.

Ta historyczna i mentalna schizofrenia jest widoczna również w zabawny sposób w Smorgoniach. Na bardzo ładnym ryneczku po jednej stronie widać stare Smorgonie – nostalgiczne, łacińskie, czyli polskie, których centrum stanowi śliczny zabytkowy kościół katolicki pw. św. Michała Archanioła. Po tej samej stronie, za rzeką, stoi też piękna cerkiew. Otoczone są resztkami przedwojennej zabudowy, której ważną część stanowi zadbane park z pomnikiem polsko-białoruskiego poety i patrioty, powstańca styczniowego Franciszka Bohuszewicza. Na postumencie widnieje motto, które brzmi teraz jak memento: „*Nie pakidajcież mowy naszaj białaruskaj kab nie umierli*”. Bohuszewicz za te m.in. wartości mało nie postradał życia. Pod powstańczymi sztandarami został ciężko ranny, a zmarł w 1900 roku w niedalekich Kuszlanach we własnym majątku, w którym dzisiaj jest małe muzeum. Obecnie ściągają do niego Białorusini z całego kraju. My też często w nim bywamy. Nie musimy kupować biletów, bowiem goście z Polski przyjeżdżają tam rzadko, a są mile widziani.

Bohuszewicz swoją poezję tworzył w języku ruskim, ale pisanym łacinką. Nie używał cyrylicy. Zapewne jego mottem był znany, wymowny wiersz XVII-wiecznego poety Jana Kazimierza Paszkiewicza, który prawdziwie oddaje rolę języka ruskiego pisanego łacina nie tylko na Rusi, ale i na Litwie:

*Polska kwitnie łacinoju,*

*Litwa kwitnie rusczynoju,*

*Biez toj w Polsce nie prebudziesz,*

*Biez siej w Litwie błaznom budziesz*

*Toj łacina język dajet,*

*Ta biez Rusi nie wytrwajet*

*Wiedz, że już Ruś, iż twa chwała*

*Po wsiem świecie już dojrzała*

*Wiesieliz się ty, Rusinie,*

*Twa sława nigdy nie zhinie!*

Do dzisiaj na Białorusi, a na pewno w Pociewiczach, Smorgoniach i okolicy opowiada się dzieciom lulankę autorstwa Bohuszewicza. Kołysankę, którą babcia nuciła mojemu ojcu, kiedy był małym szkrabem:

*A-a-a, luli – luli,  
Usie dzietki pasnuli.  
Tolki adzin Franuś nie spić, nie hulaja,  
Z katkom razmaulaja,  
A ty, katok, nie burczy,  
A ty, Franuś, spi, mauczy.  
A ty, katok, won-won:  
Na Franusia – son-son...*

Kiedy któregoś wieczoru w Pociewiczach chciałem zaimponować znajomością białoruskiej poezji i zacząłem cytować ów wierszyk, to po pierwszym wersie nasza gospodyni Gienia go dokończyła.

Zamyśliłem się pod pomnikiem Bohuszewicza, ale moja żona patrzyła już w drugą stronę. Tam, gdzie rozsiadła się wygodnie rzeczywistość sowiecka. Bloki mieszkalne, duży plac na zgromadzenia, ogromny budynek partii i wysoki pomnik Lenina pomalowany na srebrno, z wyciągniętą w górę ręką... Od tej strony wygląda to tak: na pierwszym tle mamy ogromny krzyż, a za nim w jego ramionach... Lenina. Niezwykle zestawienie. Przynajmniej dla nas, bo dla Białorusinów to

niestety wciąż jeszcze normalny widok. Mam jednak nadzieję, że niebawem zostanie tylko krzyż... W pobliskiej Oszmianie, w kilkudziesięciu procentach zamieszkałej przez Polaków, całkiem niedawno pod pretekstem remontu zdemontowano bardzo podobny pomnik wodza. Myślę, że na swoje miejsce już nie wróci.

Katolicka świątynia pw. św. Michała Archanioła została ufundowana w latach 1552–1553 przez Krzysztofa Zenowicza – Wojewodę Brzeskiego Litewskiego, który był właścicielem Smorgoni. Budynek mógł też pełnić funkcje obronne. Świadczą o tym bardzo grube, 3-metrowe mury, małe okienka oraz zwarta, przypominająca fort architektura. Pierwotnie był to zbór kalwiński. Protestanci utracili go, kiedy po śmierci Krzysztofa Zenowicza jego syn przeszedł na wiarę katolicką, która na powrót zdominowała region.

Kościół, podobnie jak całe Smorgonie, był wielokrotnie niszczony w trakcie wojen, pochodów i przemarszów wojsk, między innymi w czasie wojny północnej 1702–1708 oraz w najstraszniejszym dla Smorgoni czasie, w roku 1915. Po powstaniu styczniowym, w 1866 roku, w ramach represji wobec Polaków i katolików świątynia została im odebrana i przekazana cerkwi. W 1921 roku, kilka lat po odzyskaniu niepodległości, katolicy wrócili do swojego kościoła. Nie na długo jednak. W 1947 roku – już w sowieckiej rzeczywistości pod administracją Związku Sowieckiego, kościół został im ponownie odebrany. Tym razem jednak został zamieniony na jakiś magazyn, potem na sklep i wreszcie muzeum. W 1990 roku powrócił do wiernych. Staraniem parafian oraz ks. Henryka Kuleszewicza został wyremontowany i dzisiaj podobnie jak niedaleka cerkiew jest wizytówką miasteczka. Obecnie proboszczem jest polski Niemiec, ks. Zdzisław Weder.

Jak już pisałem, tuż za parkiem i rzeczką położona jest śliczna, wybudowana w 2000 roku cerkiew prawosławna. To charakterystyczne, bo na Białorusi dla zachowania równowagi religijnej lub inaczej – dla zmniejszenia wpływów katolicyzmu na jego tradycyjnym terenie, w każdej miejscowości, gdzie katolicy odzyskali swoje kościoły lub wymogli na władzy zgodę na wybudowanie nowego, tam równocześnie kreowano potrzebę postawienia cerkwi. Nawet jeśli w okolicy nie ma wyznawców prawosławia. Dlatego bardzo często spotyka się na terenie Białorusi cerkwie zamknięte na cztery spusty, do których nikt nie przychodzi. Z drugiej strony nieraz widuje się prawosławnych na mszach katolickich. Generalnie obie społeczności żyją w zgodzie i bez konfliktów. Może charakterystyczna dla Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz pogranicza pamięć o tolerancji i szacunku dla inności ma na to wpływ?

*Piotr Karwecki*